DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 19/31 Grudnia 1855 roku. № 347. Jutro NOWY ROK, Ś. Fulgenta Bis. Wschód słoń. o god. 8 min. 12. — Zachód o g. 3 m. 56.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Nakładem składu nut Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nro 483. wyszły dwie nowe kompozycje na fortepian p. t. „Wiarus“ mazur przez R. Zientarskiego, exemplarz z piękną ryciną na tytule, kosztuje kop. 15, oraz „Neuchauser“ polka przez Jana Straussa (syna) grywana przez orkiestry Warszawskie i z upodobaniem przez publiczność naszą przyjęta, exemplarz téj polki kosztuje kop. 15, nabyć ją można we wszystkich składach nut w Warszawie, jako też i na prowincji.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, wyszły następujące nowości muzyczne: „Wołynianka“ polka skomponowana na fortepian i ofiarowana W. Marji Chodkowskiéj przez Piotra Ledworuskiego kop. 15. Mazur „Porycki“ skomponowany na fortepian i ofiarowany JW. hrabiance Marji Czackiéj, przez tegoż kop. 15, i Mazurek (pas de deux) tańczony na scenie atru wielkiego w Warszawie przez pannę Bogdanoff i pana Menie, kop. 22 i pół, powyższe kompozycje są także do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i u M. E. Rabinowicza w Białymstoku.

* *Literatura broszurowa.* — Niedawno bardzo, (myśmy na ten czas prawie patrzali,) zwrócono uwagę na wartość broszur i nagle rzucono się do spisywania i opisywania tych zabytków literatury, które, nawiasem powiemy, odkryły już przed nami wielkie bogactwa historyczne, a których do czasu póki nie spiszem mniéj więcéj tego, co się do nas po tylu przemianach krajowych dostało, przybliżonym nawet sposobem ceny i znaczenia określić nie możem. W broszurach daleko więcéj przechowało się śladów dawnego bytu narodu, jak w dziełach voluminowych, arkuszowych, uczonych, poważnéj treści. Dla czego tak? dowodzić tego nie potrzebujem i późnobyśmy się z tém wybrali, bo dawno nas pod tym względem wyprzedził Wójcicki, Maciejowski i t. d. Ztąd Wójcicki dużo broszur dawnych przedrukował i w swojéj dawniéjszéj bibljotece starożytnéj pisarzów polskich i w archiwum domowem, którego ten pierwszy (bodajbyśmy więcéj ich widzieli!) niedawno opuścił prasę. Kilka broszur przedrukował też Kraszewski; innych na faktów tém polu wyliczać nie będziem. Ale zwracamy dla tego na ten przedmiot uwagę publiczną, że coraz nowe dowody znajdujem tego poszanowania dla broszur, jakiegośmy dawno sercem pożądali. Oglądaliśmy w tych dniach zbiór p. Hippolita Skimborowicza; zbiór to ogromny, przypadkiem gdzieś za tanie pieniądze nabyty, a ważny, bardzo ważny: same w nim formy arkuszowéj broszury, ogromne postacią, rzadkie, a do tego bogate treścią. Spojrzawszy na tę massę druków przekonaliśmy się, że więcéj w nich leży materjału dla powieści historycznych, dla obrazowania dziejowego, dla życia domowego przodków naszych, jak w kronikach, historjach, a nawet w pamiętnikach, bo pamiętnik pisze się z celem, więc często chybi celu, a to co się pisze od niechcenia, li dla własnéj pamięci, kazanie na czyją pochwałę, applauz i t. d., tam częstokroć mimowoli, djament się ukryje. Innym razem broszury ukażą nam główne cechy politycznego życia, tak np. za sejmu czteroletniego. Prześliczny zbiór broszur z czasu tego jeszcze posiada dawny nasz znajomy p. Cyprjan Walewski w Nakwasinie, który z namiętnością zbiera książki i broszury.

Przed kilku tygodniami wreszcie otrzymaliśmy z ręki p. Macieja Bajera inżyniera, (któremu serdecznie dziękujem za spółczucie i pamięć, że ciągle nas zabytkami piśmiennemi przeszłości obdarza) spis kilkudziesięciu broszur znalezionych w jednéj z pomniejszych prywatnych bibljotek na prowincji. Spis ten wydrukujem częściami, w piśmie naszém po nowym roku, jak to niegdyś robiliśmy z rzadkościami bibljograficznemi z Poznania. Pan Bajer przyznaje, że poruszona świeżo kwestja tych broszur była powodem, że właściciel ich zaczął więcéj cenić skarb, który mu się dostał może po rodzicach, może jakimkolwiekbądź innym sposobem. W spisie tym znaleźliśmy wprawdzie kilka, kilkanaście to Maciejowskiemu to innym bibliofilom znanych, ale tutaj tytuł lepiéj, całkowiciéj przytoczony jak gdziekolwiek i to nas powoduje do ogłoszenia spisu tego drukiem. Są też i broszury nieznane. Posiadacze broszur powinniby opisać je choć w taki sposób w jaki to zrobił p. Bajer. Nas sam fakt ten najwięcéj cieszy, że i u nas wołanie publiczne nie zawsze się echem odzywa jak w lesie i że pojawiają się już skutki pracy sumiennéj badaczy naszéj przeszłości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

Parapływ *Atlantic* przywiózł do Liwerpoolu poczty z Nowego Yorku 12go b. m. Odezwa prezydenta jeszcze nie nadeszła, ponieważ kongres po 45 głosowaniach jeszcze nie wybrał prezesa. Przy ostatniém głosowaniu pan Bank republikanin *Knownothing* otrzymał 106 głosów, ale konieczna większość wynosi 112 głosów, przeto izba odroczyła się; przedstawiono propozycję głosowania na względną większość, ale ta propozycja została odrzucona wśród żywéj agitacji.

Piszą z Washington że rząd angielski w najgrzeczniejszéj formie ale zupełnie stanowczo odmówił udzielenia objaśnień żądanych przez Stany Zjednoczone, w przedmiocie mniemanego zgwałcenia prawa neutralności przez ajentów angielskich.

Ostatnie wiadomości nadeszłe świeżo z Valparaiso, potwierdzają to cośmy dawniéj mówili o spokojności Rzeczypospolitéj Argentyńskiéj. Traktat handlowy żądany napróżno od Chili przez burzliwe państwo Buenos-Ayres od roku 1825, został zawarty z Rzeczypospolitą Argentyńską, która równie wywożąc jak wprowadzając mnóstwo artykułów, tak przez Chili jak przez porty Rio de la Plata (Buenos-Ayres i Montevideo), miała w tém wielki interes, żeby się dla niéj otworzyły porty Chili położone na Oceanie Spokojnym.

Ponieważ mocarstwa morskie Anglja, Francja i Stany Zjednoczone pomimo protestacji ze strony Buenos-Ayres, poręczyły od roku 1853 wolność żeglugi na rzece la Plata i innych w nią wpadających, przeto konfederacja argentyńska przez tę wolność i nowy traktat z Rzeczapospolitą Chili, nabrała prawdziwéj ważności handlowéj, która wzrastać będzie w szybkiéj proporcji jeśli będzie można utrzymać się w położeniu wolném od zawichrzeń.

Tenże sam Związek zawarł także traktaty handlowe i żeglugi z Sardynją, Portugalją, Stanami Zjednoczonemi i Anglją. Tegoż rodzaju traktat negocjuje się z Prussami i Francją.

Dla ułatwienia stosunków między-narodowych Związek Argentyński ogłosił w dniu 5 września postanowienie przyjmujące do cyrkulacji i przyjmowania we wszystkich kassach rządowych, pieniędzy zagranicznych większéj części państw amerykańskich i europejskich, według stopy oznaczonéj w tém postanowieniu, a zastosowanéj do stopy przyjętéj w handlu.

(*Independance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 24 Grudnia. Pan Roebuck nie został mianowany prezesem nowéj rady budowli publicznych w Londynie. Obawiano się jak się zdaje, że jego obowiązki jako członka izby niższéj i osłabione zdrowie, mogłyby mu przeszkodzić dopełnić należycie ten nowy mandat. Przy głosowaniu otrzymał on tylko 15 głosów a 30 było za panem Twaides, członkiem rady który został obrany.

(*Indep. Belge.*)

— Dwór w dniu 21szym b. m. przybył szczęśliwie do Windsor, ale z powodu burzliwego stanu pogody, musiał wylądować w Southampton zamiast w Portsmouth. Niepogoda na kanale i ostre zimno (około 6 stóp Reaum.) nie ustały do dnia dzisiejszego. Na Tamizie pokazał się lód, rury wodne w domach i wszystkie sadzawki w parkach, zamarzły. Przedwczoraj już londyńczycy korzystali z ulubionéj a rzadkiéj u nich ślizgawki, ale ponieważ u nas nie czekają na gruby lód, częste zatém bywają przypadki i już przed dwoma dniami trzy osoby utopiły się na rzece Serpentyne.

Mówią że lord John Russell zaraz na nowych posiedzeniach izb zajmie krzesło w gabinecie, a mianowicie

---

DZIECIĘ PRÓŻNOŚCI.

OPOWIADANIE

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Dokończenie).

— Schowaj to w kąt. Sigste, co to dla jasnego pana takie głupstwa, to dla wok unom, dla krawce, zewce.. Wie co jasny pan, ja tu mam jedne zamówione algierkie dla hrabiego Zawada, ale on podobno kapson, jasny pan musi go znać, ten wisoki brunet.

— Nie, nie znam.

— To ja bi jasnemu panu sprzedał te algierkie, tylo żebi on się nie dowiedział; bo jaby miał, aj waj!

— Nie bój się, nie powiem, tylko pokaż!

— Nie tę, nie tę mówię ci! — wołał kupiec spoglądając na swego pomocnika. — Ot jest ta fain pirżmowców. Co to za śliczne algierkie!? jak Boga kocham magnackie sztuki, ja tilko dla jasnego pana takie grzeczności robię, ja się boję cobi pan hrabia nie pogniewał, bo to takie ambitne pan a wa!

Emilek zaczął oglądać futro, kupiec wiedząc z kim ma do czynienia, przekręcał tak zręcznie algierką, że najpiękniejsze tylko widział skórki, nareszcie wyrwał mu ją z ręki mówiąc:

— Niechno jasny pan przymierzy, to się najlepiéj wida!

I wciągnął mu na ręce futro, poprawił kołnierza, przyciągnął klapy na przodzie wołając radośnie:

— Jak ulał, jakby na jasnego pana robione, jakie figur wcięte; Moszek, Icek sigste, sehe si git! Niechno się jasne pan psiewróci! Ot tak magnackie, jak Boga kocham, ja dawno takie algierkie nie widział.

— Ale bo widzisz tu trochę ciasna..

— Co ma bić ciasne, to z nowości. A może jasny pan się przerży; Moszek podaj lustro prędko! — I porwawszy kawałek stłuczonego zwierciadełka może 6 cali kwadratowych mający, przystawiał go kolejno do twarzy, do klap, mankietów, nawet i tylnego kołnierza-

W samej zaś istocie, były to sobie zwyczajne zające, dobrze przykopcone; gdzieniegdzie tylko przebijał się kawałek piżmowca; sukno ciemno-zielone, stare, żółcią wyczyszczone, szkliło się nieźle, choć każdą nitkę w niém policzyćby można. Emilkowi najwięcéj się spodobały szamerunki na piersiach i pętlice; widocznie poczuł słabość do nich, może téż i z tego powodu, że to dla hrabiego było obstalowane. Lecz zdejmując na powrót, spostrzegł że niema futra w rękawach, więc pokazując to kupcowi zarzucił:

— A czemuż tu niema futra?

— Pan chyba musi być z prowincji? — zapytał patrząc nań z politowaniem.

— Dlaczego z prowincji? — odrzekł zarumieniony nieco nasz obywatel.

— Bo zebi jasny pan bił z Warszawy, to bi wiedział o tem, że nikt nie nosi futra w rękawiech.

— Ale jabym wolał...

— Na co proszę jasnego pana? to się tylko sukno obciera z tużurkie, to nie moda...

— Patrzajno i tu się już pruje.

— Eh jaka to biede, że jasny pan z prowincji.— To umyślnie zrobione, żebi się jasny pan pszekonał na suknie że to nie nicowane—to się zaszyje!

— No, ale cóż ty chcesz za to?

— Tak bez targu, ehrlich, ostatniem słowem...

— Ostatniem—powtórzył Emil.

— No, to da jasny pan 90 rubelków.

— Ależ bój się Boga to za drogo, ja szopy dostanę taniéj.

— Aha szopi! — powtórzył uśmiechając się naiwnie kupiec — ale co pirżmowce to nie szopi. Wi jasny pan, to futro nigdy nie traci: jak się zedrże kiedy, w haptece jeszcze 30 rublów dadzą za skórki. Auf mejne munes, rzetelnie mówię. Niech jasny

że komitet wychowania zależący dotąd od ministerstwa spraw wewnętrznych, ma być zmieniony w osobny wydział ministerjalny i lord John Russell który wielokrotnie w mowach w izbie niższéj dowodził potrzeby tego wydziału, ma być mianowany jego naczelnikiem. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Czytamy w *Morning Chronicle:*

Parlament zgromadza się w dniu 31szym stycznia. Na tę epokę spodziewać się należy że ministrowie Jéj K. Mości przygotują system polityczny wyraźnie skreślony. Zważając pozycję w któréj znajduje się w téj chwili bieżąca kwestja między Rossją i mocarstwami zachodniemi, nic dziwnego że lord Palmerston starał się opóźnić ile możności zwołanie wielkiéj rady narodowéj. Zgromadzić parlament wcześniéj, byłoby to zakłopotać działanie niektórych delikatnych nader interesów rządu w téj chwili załatwianych, zgromadzić go późniéj, byłoby obudziło bardzo naturalne zadziwienie i wywołało nieprzyjemne komentarze.

Rząd Jéj Kr. Mości jak to sobie przypominamy, nie bardzo pomyślnie był położony u izby gmin przed jéj odroczeniem i nawet pierwszy minister przyjęty został bardzo zimno przez większą część jéj członków. Gdyby lord Palmerston otworzył przyszłe posiedzenie nie mając polityki więcéj stanowczo określonéj, gdyby nie mógł powiedzieć stanowczo czy będzie prowadził daléj wojnę z zupełną wytrwałością, lub też czy jest gotów posłuchać propozycji pokoju, ta niepewność obudziłaby ducha stronniczego, który objawił się z taką uporczywością w czasie przerwy posiedzeń. Ponieważ myśl rozwiązania parlamentu została zaniechaną, zapewnie dla tego że powody tego kroku już nie istnieją. bardzo naturalném jest że rząd chciał sobie zapewnić jak najdłuższą spokojność, aby się postawić w możności wystąpienia należycie przed reprezentantami narodu. (*Journal de St. Petersbourg*).

AUSTRJA.

— Piszą z Wiednia do Gazety *Nord:*

Dwie gwiazdy, mówią nasze dzienniki, błyszczą wpośród ciemności politycznéj; mowa Cesarza Ludwika Napoleona i okólnik hr. Walewskiego. Pragnęlibyśmy żeby te gwiazdy świetniéj jaśniały, aby ludzkość która z trwogą oczekuje pokoju i końca swoich cierpień, mogła z jakąś pewnością wróżyć co ją czeka w niedalekiéj przyszłości. Cyrkularz hr. Walewskiego przeznaczony jest jakby na poprawkę mowy Cesarza francuzów. Widocznem założeniem jego jest wprowadzić na właściwą drogę dyplomatyczną ową odezwę Cesarza, któréj zręczność była przynajmniéj wątpliwą, ze względu na formę w jakiéj została uczynioną i miejsce w którém została wygłoszoną. Ale czy okólnik francuzkiego ministra spraw zagranicznych oświeca nas więcéj niż mowa Cesarza? Jeden i druga wyrażają życzenie pokoju prędkiego i trwałego, wzywają pomocy rządów albo ludów neutralnych; ani jeden ani druga nie mówią na jakiéj zasadzie chcą aby ten pokój został zawarty.

Rzeczywiście bardzo już czas jest aby zrobiło się nieco jaśniéj w téj kwestji, która obejmuje wszystkie interesa teraźniejszego pokolenia i zasiewa ziarna przyszłości następnéj generacji. My także pragniemy aby opinja publiczna oświadczyła się, ale nie pod wyłącznym wpływem chwilowych uprzedzeń, albo idąc ślepo za kierunkiem jaki jedna ze stron nakreśla jéj z wyraźną zbyt intencją, któréj wszelkie formy wymowy pokryć nie są w stanie.

Opinja publiczna, jeśli jéj wyrok ma mieć jakąkolwiek ważność, powinna zważyć go na szali słuszności i sprawiedliwości. Mocarstwa składające system europejski, jakakolwiek jest ich obszerność i ich względna siła, są z prawa równo-niezawisłemi jedno jak drugie. i kiedy kto żąda zdania względem pewnéj zasady, nie może już iść wtedy o więcéj lub mniéj bataljonów jakie które z nich może stawić pod bronią. Uszanowanie dla tego prawa jakkolwiek usiłowano otoczyć grubą mgłą tę kwestję, było i jest zasadą fundamentalną polityki Monarchów Rossyjskich, od czasu kiedy kongres wiedeński utrwalił Europę w regularnych zasadach. (*Jour. de St. Pet.*)

CZARNOGÓRA.

— Książe Czarnogóry powrócił w dniu 3 grudnia do Cetynji po długiej nieobecności.—Postanowieniem z dnia 27 listopada, książe wprowadził podatki od konsumcji i wywozu, które dotychczas nie były wcale znane w Czarnogórze. Kary wyznaczone na przekraczających to postanowienie są bardzo surowe. Nieukontentowanie z powodu tych nowych podatków objawia się w części ludności. (*Indep. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 25 Grudnia. Postanowieniem z dnia 24 czerwca r. b. pan Troplong został mianowany prezesem senatu na rok 1856, pan Mesnard pierwszym wice-prezesem, a pp. Drouin de Lhuys, marszałek Baraguay d'Hilliers, i jenerał hrabia Regnault de St. Angeli, wice-prezesami senatu.

— Drożyzna żywności wszędzie się powiększa w miarę ostrości zimy, pomiędzy sztucznemi sposobami które dawniejsza dobroczynność wynajduje dla zaradzenia temu złemu, najwięcej powodzenia mają towarzystwa dające tanie obiady.

— Wiadomości z Ameryki zaczynają przybierać znowu więcej ważności, w tem że walki ras zaczynają teraz zastępować coraz bardziej walki czysto-polityczne. Rewolucja w Mexyku wywołała na scenę Indian *Pintos*, działających przeciw dawnym Hiszpanom. Amerykanie północni, pochodzący od anglo-saxonów podwoili jeszcze tę niezgodę. Przedsięwzięcie kapitana Walker w Nicaragua jest innym ustępem tej asmej walki. Z kolei znowu Ameryka północna widzi wznawiające się ogólniejsze i zapalczywsze ataki pokoleń dzikich, szczególnie w prowincjach sąsiadujących z Kanadą. Podniecani ślepą żądzą zemsty, Indjanie atakują wszystkich białych bez różnicy i zapowiadają, że żadnego nie myślą oszczędzać. Misjonarze europejscy którzy najczęściej pozostawali obcemi tym walkom, tym razem bardzo byli zagrożeni i większa ich część wróciła już do stolic swoich misji.

Położenie anglo-amerykan w tej okoliczności podobne jest bardzo do położenia Indji angielskich względem Santalów. Z obu stron atak jest gwałtowny i duch zemsty rozdrażniony, bo z obu stron błędy zwycięzców były jednakowe. Anglja nie umiała powstrzymywać chciwości swoich podrzędnych ajentów. Co do Ameryki północnej, odepchnęła ona aż nadto nisko, prawie do granic zupełnego zniszczenia, krajowe rasy; wódka obficie dolewana tym nieszczęśliwym, którzy nadużywają jej jak dzieci, dziesiątkowała te ludy więcej daleko niż wojna i nędza.

W rezultacie ostatecznym krajowcy tak w Azji jak w Ameryce, muszą w końcu upaść, sztuka musi odnieść zwycięztwo nad ich niekarnem męstwem. Ale smutne to zwycięztwo, boleśnie jest widzieć ginących tych których można było ucywilizować. Indjanie tak w Azji jak w Ameryce byli z natury charakteru łagodnego i spokojnego, i łatwo było niemi władać. Chateaubriand w swoich *Natchez* skreślił wierny i żywy obraz, sam on im przypatrywał się pilnie i poufale zasiadał między ich pokoleniami, prawdziwie gościnnemi. Dziś większa część tych dawnych pokoleń wyniszczała, a te które pozostałym stały się mściwemi i niebezpiecznemi, jak były dawniej spokojnemi i trwożliwemi. Przez system wypędzenia i gwałtu używany względem krajowców, Ameryka północna przygotowała sobie jeśli nie wielkie niebezpieczeństwo, to przynajmniej smutne wypadki, których mogła była uniknąć. Anglja nawet porównywając teraźniejsze położenie Indji i Algierji, powinnaby zdziwić się, że naród tak mało pokazujący skłonności i umiejętności w kolonizacji jak to twierdzą o Francji, potrafił już uspokoić cały ten kraj, zamieszkały przez ludy tak wojownicze. (*Indepen. Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 19 Grudnia. Wczoraj wieczorem pan Bruil poniósł pewien rodzaj klęski w jeneralnej komisji budżetu. Wiadomo, że ten minister przedstawił projekt prawa żądający upoważnienia do pobierania podatków stosownie do przepisów nowego budżetu, nim takowy ostatecznie zatwierdzony zostanie. Zeszłej nocy członkowie komisji zgromadzili się dla narady nad tym projektem. Osobiści nieprzyjaciele pana ministra, pp. Orense, Pablo Avecilla i Sanchez Silva, najgwałtowniej oponowali przeciw jego żądaniu, i wtedy pan Gonzalez de la Vega i inni, zaproponowali, aby upoważniono rząd do pobierania zwykłych podatków według budżetu na rok 1855.

Pan Bruil nie chciał przyjąć tej propozycji i projekt prawa został usunięty większością 10 przeciw 9 głosom. Przypuszczano, że pan Bruil ustąpi z gabinetu, ale tak się nie stało, i dowiadujemy się w sposób zupełnie pewny, że komisja przedstawi swój raport tak jak wypadł na wczorajszem zgromadzeniu, ale że gabinet uczyni z tego kwestję gabinetową. Prawie pewnem jest, że większość w Izbie będzie za gabinetem, przeciw większości komisji. Jest to rzeczywiście kwestja życia i śmierci dla rządu, jeśli chcemy żeby rządził, potrzeba mu koniecznie dać potrzebne środki finansowe.

Amatorowie skandalów wkrótce będą zupełnie zadowoleni. Na posiedzeniu 1 grudnia i 3 t. m., przy gwałtownych atakach demokratów przeciw marszałkowi O'Donnell, pan Orense aby się usprawiedliwić z alluzji wymierzonych do niego w przedmiocie porozumienia między demokratami hiszpańskiemi i panem Soulé, oświadczył, że pewien człowiek, który znajdował się w więzieniu w Saladero w epoce rewolucji lipcowej, sfałszował podpisy i zmyślił dokumenta które rzeczywiście mogłyby dać sądzić, że istotnie miały miejsce jakieś negocjacje między byłym ambasadorem Stanów Zjednoczonych i demokratami hiszpańskiemi

---

pan powącha, — a a a a jak to pachnie! a jak to kobity lubią! A skąd bi oni mieli takie zapachi, jak nieśz pirżmowców?

— Co tam się długo targować, ja nie mam czasu, chcesz, bierz, dam ci 70 rubli.

— Czy jasny pan kpi czy co?—Jakto, ja za takie hrabioskie stukie mam brać 70 rublów?— Ny, jaki jasny pan skąpi laboga, wielkie rżecz...

— No, a ileż chcesz naprawdę?

— Ja jasnemu panu powiem rzetelnie tak ile mię kosztuje samego, żebim tak zdrów był, żebi moich dzieciów zdrowe byli; da jasny pan 85 i butelkie wina.

— Eh, to już nie kupię — odrzekł zamyślony Emilek zabierając się do wyjścia.

— No, niechno ja śliszę co jasny pan daje?

— Mówiłem ci 75.

— Daj jasny pan 80, niech ja tracę, co robić, abi żyć!

— Ale nie mogę.

— Uwa! — bierz pan, bierz pan!

A kiedy już odebrał pieniądze, to chuchnął na nie z chciwością i prosząc o podanie ręki na szczęście odezwał się do Emilka:

— Ja bim tylko rżyczył jasnemu panu, nie wichodzić w niéj ani na deszcz, ani na śnieg...

— Dlaczego?— spytał zadziwiony.

— Bo takie ladne algierkie, to szkoda; ja bim panu radził kupić drugie podlejsze...

— To kiedyindziéj, a teraz bywaj zdrów.

— Upadam do nóg jasnemu panu! szczęśliwéj podróży. Z przeproszeniem jeszcze ślówko—wołał już przed sklepem — wie jasny pan, żebi nie jasny pan, to bi tego futra nikt nie kupił.

— Co znowu?—czyś mię oszukał?

— Ale nie, co jasnemu panu się widzi; ja dlatego mówię, że tu nikt na tem się nie zna.

— To co innego — pomruknął Emil i pobiegł daléj.

Dobre to jest stare przysłowie nasze: że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi,“ tylko Emilkowi to pewno kto inny je nosił, bo zaledwie uszedł parę kroków, spotyka śpiewające grono młodych współkolegów i współobywateli już pijanych (przepraszam źle się wyraziłem bo jeszcze od wczoraj pijanych), czyli delikatniej mówiąc mocno sfatygowanych. Dalejże więc w uściski, całusy i tym podobne oznaki szczeréj radości ze spotkania miłego towarzysza. A pójdź z nami na śniadanie; no, co tam się opierasz, chcesz się tu wyłączać, weźmiemy na bary i kwita!

A trzeba wam wiedzieć mili czytelnicy moi, co to tam za rej bywał na takich jarmarkach. Nic sejmiki dawnéj szlachty, zero wszelkie rodzaje sybarytowskich uciech w porównaniu z temi zabawami, jakiemi się roskoszowała ówczesna młodzież obywatelska. To szczęście dla nas że to już dawne czasy, że teraz przecie się ustatkowano, że rozum zaświtał po głowach; ale w tym czasie o którym wam opowiadam, inna rzecz była. Wjeżdżano na koniach do sali na piętrze, gdzie mieściła się tymczasowie restauracja, potém konie po wschodach zejść nie chciały, trzeba je było wiązać i znosić z wielkim trudem i kosztem niemałym. Karty, karteczki, fortunki, bilardy, teatra, hece, wszystko to zajmowało, bawiło i pieniądz krwawo zapracowany wyciągało z kieszeni.

Więc też jak pochwycono biednego Emilka najprzód na śniadanie, potém na obiad, potém na szampana, potém na wieczorek przyjacielski i do tego tańcujący, to nieborak ani się spostrzegł jak przebiegł szybko dzień Boży. A że był to sobie chłopiec ambitny z najczystszéj szlacheckiéj rasy, więc w odpłacie za gościnność przyjaciół, nie lubił zostawać wtyle, owszem, gdy inni kazali przynieść kosz kwaśnego szampana, on po dwa posyłał.

Co godzina prawie na owym wieczorku robiono składki, to dla muzyki, to dla panny Anieli, to dla Zosi, to na świece, to na kolację; a tu sam kwiat poważniejszéj młodzi, a nawet i przykładnych w domu małżonków tém się gorliwie zajmował, więc rubelki sypały się gradem, tak dalece, że o godzinie

przedmiocie wyspy Kuby. Pan de Lazen (tak się nazwa osoba oskarżona przez pana Orense o fałszerwo), postanowił w obec tego publicznego oskarże- wydać na widok publiczny broszurkę, która wyyje mnóstwo rzeczy względem tej ważnej sprawy i da znać imiona wszystkich znakomitych demokratów, rzy zobowiązali się w razie objęcia steru rządu Hiszpanji, przedać Kubę Stanom Zjednoczonym.

— Komisja Ustawy ukończyła wczoraj swoje dzieło, est zredagowała Ustawę z modyfikacjami jakie wyszły z rozpraw w ostatnim tygodniu. Ustawa zostaprzedstawioną do przyjęcia Jej Król. Mości i namiast ogłoszoną. Wiadomo, że Ustawa nie ma uć zatwierdzeniu ze strony korony.

Deputacja prowincjonalna Barcelony przesłała kom|i marszałkowi O'Donnell powinszowania z podu wotum zaufania udzielonego ministrowi wojny. Jutro z okoliczności rocznicy urodzin córki Jéj Kr. ści księżniczki Asturji, będzie w pałacu ceremonja owania ręki, a wieczorem wielki bal.

Między 27 deputowanemi wybranemi losem do składeputacji która jutro złoży królowéj powinszowa- imieniem izby, znalazło się siedmiu demokratów.

— Infant don Enrique ogłosił w jednym pół-urzęwym dzienniku madryckim list do Jéj Król. Mości, którym zapewnia o nieograniczonych uczuciach unowania i przychylności dla królowéj. Mniemają ta demonstracja pociągnie za sobą niezwłocznie zywrócenie Infanta do wszystkich jego tytułów i gości. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

— Czytamy w korespondencji z Berlina 10 października:

Niezmierne wrażenie sprawił artykuł dziennika *es*, wymierzony przeciw jenerałowi Pellisier, któ- złośliwy matador angielski oskarża o brak ener- i o to, że nie potrafił przedsięwziąć nic stanozego od czasu usunięcia się Rossjan z południowej ci Sebastopola. Musimy się pytać, czy *Times* trając naczelnego wodza francuskiego jakby on był żołdzie Anglji, zabiera się podniecić przeciw niejednę z tych napaści, które mu się tak udawały eciw lordowi Raglan i jenerałowi Simpson, a każczyni uwagę, że trzeba być tak burżliwym jakim okazał ten dziennik w niejednej okoliczności, aby dważyć się pozwolić sobie najmniejszą uwagę względem jenerała francuskiego, kiedy Anglicy przy każdem potkaniu z Rossjanami, winni byli jedynie Francuzom swoje ocalenie, kiedy Francuzi jedynie zdołali anować wieżę Małakowa, podczas gdy Anglicy zo- odparci od Redanu i kiedy jeszcze w obecnej nachwili, sami tylko Francuzi zajmują przodowe porunki, podczas gdy Anglicy stanowią spokojną rewę.

Niezwątpienia to źle ukrywane niezadowolenie z tej zości roli, która była zawsze i dotąd jest ułem armji angielskiej, podnieca *Timesa* do wyrzania ataków przeciw jenerałowi Pellisier, nie mogąc jeszcze dotąd wymierzyć je wyżej. Jesteśmy nawet dość usposobieni widziéć w tej nowej postawie, która objawia się w ostatnich artykułach, byłego organu dumy angielskiej, pierwszą wskazówkę niezadowolenia jakiego on doznaje z powodu usposobienia przychylnego pokojowi, którem jak zapewniają jego właśni koledzy, Cesarz francuski jest obecnie przejęty.

Ta opinja nie zdaje się być niepodobną do prawdy, szczególnie jeśli z tym dąsającym się humorem *Timesa*, porównamy artykuł w *Daily News*, tym drugim wojowniczym obrońcy koalicji przeciw Rossji, gdzie powiedziano, że jeśli Cesarz francuski pragnie pokoju, to dla tego, że nie ma pieniędzy. Według tego dziennika, utrzymanie takiego zbytku prawie szalonego, jaki błyszczy na dworze Tuilleries, przyjęcie jakie przygotowano dla królowéj Wiktorji, byłyby zdolne wypróżnić szkatuły nawet *Harun Alraszyda* albo skarby *Aladyna*. Dalej mówi, trzeba na wagę złota kupować opinję paryżan, utrzymywać we Francji i Europie chwalców polityki cesarskiej i innych ajentów, trzeba zatrudniać robotników olbrzymiemi budowami publicznemi dla zapobieżenia rewolucji i t. d.

(Journal de St. Petersbourg).

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

(Spóźniona).

LISTY Z POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.

IV.

Ci z uczonych 18go wieku, którzy razem z Wolterem pierwsi wyrzekli o literaturze, że jest zabawką, ot tak sobie rozrywką od niechcenia, dla zabicia nudów, jak gra w lisa lub ślepa babka jest rozrywką dla dzieci: ci uczeni nie mogli większego sarkazmu rzucić w łono społeczności, i bardziéj zabójczego na duchu dla siebie samych wynaleźć orzeczenia, albowiem takiem jéj określeniem wyparli się sami szczytnego stanowiska i znaczenia, które w społeczności zając byli winni; dowód najoczywistszy złożyli nam tem jednem orzeczeniem, że biegli tylko piórem i wysocy tylko rusztowaniem szkólnéj słów mądrości, nie podrośli jeszcze duchem do wysokości swego posłannictwa. Na szczęście dla piszących i czytającéj powszechności, farsa taka za teorję podawana, jako farsa odrzuconą została. Nad zabawkę i chwilową rozrywkę umysłu, miała literatura i ma cel wyższy i w pochodzie dziejowym ludów palcem Boga gościniec wytknięty dla siebie. Nie bawić i rozrywać nawpół nieprzytomnego człowieka w jego szałach lub drobiazgach codziennego życia; lecz uprzytomniać go w sobie i obudzać w nim cząstkę *ducha bożego* jest jéj zadaniem, by owa iskra święta z Nieba nam dana, nietylko we wnętrzu naszem nie zamierała, ale owszem aby się na zewnątrz z za mglistéj pomroczy drobnych spraw naszych, najprzód w życie domowe, a z niego w społeczne i towarzyskie, dostawała. Literatura zatem ma za cel naukę, oświatę ducha ludzkiego, podniesienie ogółu społeczeństwa podniosłością myśli swoich do wysokości owych prawd które Chrystus Pan nam ogłosił i dróg któremi ów boski Mistrz Krzyża chodził. Ale trzeba naczynia czystego, żeby Bóg zlać mógł w niego skarby łaski swojéj. Musi uczuwać godność swoją kto chce ugodniać drugich i wprzódy sam być zacnym, nim poczuje potrzebę i nabędzie możności uzacniania drugich.

Żeby to oboje nastąpić mogło, żywot piszącego przedewszystkiem powinien być zgodnym z prawdą Odwiecznego, a prawda ta musi w życiu i słowie jego zamieszkać; a wtedy *pismo* i *żywot* w zgodną splecione harmonją, wzajem podtrzymywać będą duch pisarza, odpowiednio do wysokości tak wzniosłego powołania. *Własny żywot* da mu hart ducha i potrzebne namaszczenie do wyrzeczenia słowa boskiego, słowa prawdy w obec Faryzeuszów, liczniejszych jeszcze może teraz niż dawniéj — i nawzajem *własne słowo* w natchnienia boskiego chwili wyrzeczone, stanie mu nieraz za paiżę w ślizgawicy przygód życia własnego. Tylko takie słowo ma Boga i prawdę w sobie, tylko tacy ludzie pisać powinni, bo tylko takie słowo, mające prawdę najwyższą w sobie, za łaską cudu Bożego, *stanie się ciałem i zamieszka między nami*, to jest z pisma przejdzie w duch spółbliźnich mocą swą oddziała na ich żywot. Wszelkie inne pi śmidła nie poparte duchem Bożym, nie będące wyn kiem potrzeby ducha naszego, którym nawet włas życie ich głosiciela kłamstwo zadaje, to tylko fars z najświętszych uczuć człowieczeństwa, tem boleśniej sza dla cnotliwych a zgubniejsza dla wątpiących, im bardziéj bije w oczy rażącem przeciwieństwem i urągowiskiem własnemu sumieniu. Dla tego nim weźmiemy pióro do ręki by z niém wystąpić w obec bliźnich, oprócz wszechstronnych wiadomości i nauki zręcznego wiązania myśli, należałoby nam przedewszystkiem popracować cierpliwie a z wytrwałością nad upięknieniem ducha naszego w rzetelne ozdoby, aby on był jasny i czysty, jak ta świetlica która ma przyjąć w gościnę Pana nad Pany, wtedy przyszedłby gość z Nieba rozświetlić natchnieniem izdebkę naszego wnętrza i rozpaliłby serce natchnionego, nie żółcią, ambitem i prywatą, ale ogniem wszechmiłości bożéj, wówczas piszący, mając Boga w życiu i sumienie w słowie własnem, odpowiedziałby godnie powołaniu i dorósłby życiem i duchem do wysokości posłannictwa swego.

Ale w gorączkowym głów zawrocie, każda praca nuży nas dzisiaj, w mirmidońskim bycie naszym, cierpliwości i straty czasu tak się lękamy, jak lokomotywa raz w ruch wprawiona. Nasze też życie dzisiejsze najlepiéj podobno do lokomotywy pędzącéj przyrównać, jak ona kłębami dymu otoczona bieży i pędzi szalona, nie bacząc dokąd pędzi, gdzie stanie: tak i my porwani jeszcze silniejszym działaczem, bo wirem życia naszego i jego lilipucich ale bezliczebnych namiętnostek, pędzimy zapamiętale nie troszcząc się bynajmniéj, jaki eel i skutek z téj gonitwy zabiegów naszych zostawimy dla potomnych; a wychodzący z łona tak zgorączkowanéj społeczności autorowie, starają się zacząć pisać jak najwcześniéj i pisać jak najwięcéj, bez względu czy ta pisanina jakim promykiem ducha ożywiona lub nie.

Zastanawiając się nad naszą społecznością, widzimy że w wychowaniu wzrastających pokoleń, jak również w wychowaniu nas samych na owo wysokie powołanie pisarskie, spiknęliśmy się aby wzajem jedne i też same błędy popełniać.

W wychowie nas samych na pisarzy, zanadto mamy nauk szkolnych w sobie, a zamało lub nic wcale studjów nad sobą samym, nie pracujemy, nie baczymy nawet na to, by podnieść się w duchu i umyśle naszym przez wykształcenie stopniowe tego oboga do wysokości odpowiedniéj tak wzniosłemu powołaniu.

---

bngiéj po północy po potrójném przeliczeniu zostamu jeszcze razem 40. O źle! pomruknął sobie zmarzony Emilek. Za to ani sposób kupić jaki pozik. A tu żydzi będą straszyć, podatki na karku, rmina wypłat za dni kilka, więc po długim namye i radach sfatygowanych przyjaciół, nie pozostało jak tylko popróbować szczęścia łaskawéj forny.

O miejsce nietrudno, gdyż wszystkie okna rynwych domów gorzały światłem, a z każdego wraz dymem tytuniowym wylatywały urywane słowa: —lapa, do reszty i t. p.

początku szło mu nieźle, już doszedł prawie rubli, już cieszył się wygraną i miał po ostaawce zabastować, lecz fortuna się odwinęła, dama pikowa dla niego zawsze nieżyczliwa, -przegrał.

tego do tego, powoli, wydobywał pomięte bankowe; klął, darł karty, pił poncz szklankę anką, a pomimo to wszystko i pomimo zapetowarzyszy że gra dobrze tylko nieszczęśliwie, iem zmuszony był powstać, pocałowawszy erzéj zielony stoliczek.

niby to tak łatwo poskromić żądze ludzkie, się one wpiją komu za skórę. Więc też i nasz k w prośby do tego, do owego, o 15 rubli, o 10, o 6, a nawet o 3. Lecz jedni nie mieli drobnych, drudzy ani grubych ani drobnych, inni znów trzymając się téj zasady że się w grze nie pożycza, najgrzeczniéj odmówili; słowem desperacja już ogarniała nieszczęśliwego młodzieńca. Wtém jeden z kolegów ponierów, zlitowawszy się nad jego utrapieniem, wziął go na stronę szepcząc:

— Panie dobrodzieju, pan masz szalone szczęście, ale nie umiesz zeń korzystać.

— Ba, korzystajże tu kiedy przegrałem co do grosza.

— To szkoda!—dodał tenże z żałosną miną.

— Wiesz pan co? —mówił rozgorączkowany Emil—choć nie mam téj przyjemności znać pana so o biście, ale zrób mi pan tę łaskę, pożycz 40 rubli.

— Hm — odrzekł tenże uśmiechając się znacząco—po co tu pożyczać, kiedy pan tego nie potrzebujesz!

— Proszę sobie nie żartować ze mnie!—krzyknął rozgniewany Emil.

— Powoli panie kochany, powoli; zaraz się wytłumaczę; masz pan ładne kasztanki, prawda?

— Mam — ale od moich kasztanków z daleka panie...

— To też ja panu za nie gotówką wyliczę 150 rubelków; jak się pan odegrasz i oddasz, ja ich się ani dotknę.

— Nigdy!—krzyknął zapieniony Emil.

— Hm, trudna rada, idź pan spać do siebie, a przegranéj pokłoń się najgrzeczniéj...

Zdesperowany dzierżawca jak oparzony odskoczył na bok od niego; chciał wyjść do domu, lecz pić mu się znowu zachciało, więc poszedł do stolika gdzie stały butelki z winem, wypił szklankę, odetchnął i spojrzał na grających. Stosy papierów, srebra, złota, leżały porozrzucane, szelest i brzęk ich tak mile wpadał do ucha zwyciężonemu rycerzowi, przeczucie wygrania tak jakoś coraz to dobitniéj wyrabiało się w zasmuconéj jego duszy, że sunął ku owemu dobroczyńcy, wziął go za rękę i poprosił o chwilkę rozmowy.

— Wie pan co? zdecydowałem się przyjąć pańską propozycję; tylko proszę raz o sekret, powtóre, że dopiéro w tydzień konie panu odeszlę gdybym nie zwrócił pieniędzy.

— Na pierwsze się zgadzam — odrzekł bardzo uprzejmie ów jegomość, ale co do drugiego to daruj pan że mu odmówię. Oddasz pan za godzinę, dwie, trzy, jutro, pojutrze i póki się jarmark nie skończy, zgoda; ale dłużéj nie mogę. Widzisz pan dobrodziéj ja mieszkam w Warszawie, więc nie śmiałbym robić mu téj przykrości i kosztów, przy odsyłaniu koni tak daleko.

— No to dobrze—ale pozwól pan 200 rub. sr.

Nie radzimy się wnętrza naszego i nie zapytujemy go sam na sam uroczyście, ażali już jest w nas dość siły i zasobu do wygłaszania prawd bożych w duchu poczutych, nie staramy się też o łaskę bożą w téj mierze, życiem naszem, nie ćwiczymy wprzód długo ducha naszego w cnotach chrześćjańskich, lecz wszelkie te względy usuwając na stronę, byle zasób był w głowie i zdolność jaka taka, wiążemy pojedyncze wiadomostki w sztucznych argumentów frazesa, nie bacząc czy te promyki same światło wam dają, czy też zarazem kopeć i dym z nich na duszach współbliźnich osiada. O! jakżebym rad do nich się odezwać choć temi kilku wierszami:

Słów nam z ducha! — towarzysze
Z wiary, z Nieba — rosę brać:
Gdy się Bogiem pierś skołysze,
Każdy będziesz miał co dać

Umyślnie obraliśmy taki przedmiot za treść listu dzisiejszego, by wyjawieniem naszych pojęć o literaturze i jéj przedstawicielach, usunąć mylne domniemania i przypisywane nam myśli, których wcale za nasze uznać nie możemy, gdyż są z gruntu przeciwne wyrobionemu w nas przekonaniu w téj mierze. Ani *byle kogo*, ani do *byle jakiego* pisania, nie miałem zamiaru wzywania kogokolwiek, bo piszących bez powołania i tak jest dosyć, ale z nich korzyść dla ogółu żadna. Wzywając ziemian do liczniejszego występywania w zawodzie literackim, miałem na myśli te jednostki z ogółu, które zarzuciwszy zgubne *farniente*, poczułyby w sobie powołanie do tego wysokiego zawodu; czyniłem to w tym zamiarze, by szereg piszących obywateli-ziemian zwiększyć się mógł nieco, odpowiednio do stosunku jaki przeważać by powinien na ich stronę w kraju jak nasz rolniczym. Wcale zaś nie miałem zamiaru nakłaniać do pisania *byle jak, jak kto umie*; na takie pisanie i w duchu naszym nie ma zgody. Lecz ktoby chciał zastanowić się lepiéj nad słowami listu mego, wyczytałby z nich nie owe hasło: *byle jak, jak kto umie*, lecz myśl istotną, która w tem kilkosłowie da się streścić: niech każdy z piszących nie naśladuje ślepo drugich, ale niech snuje z głębi ducha swego, niech nie żąda koniecznie być pierwszym nad wszystkich, ale niech pomni by się mógł pożytecznie w gronie wszystkich pomieścić.

Mniemamy także, że nie ma słusznego powodu dla któregoby ziemian ograniczać należało w piśmiennictwie, li tylko do artykułów o radle i pługu, a co najwięcéj pozwalać im zdejmować wiernie obrazki swojéj okolicy, jakby tylko dorywcze i treści lekkiéj zajęcie piórem dla nas pozostawało. Nie ma co przeczyć temu, że gospodarstwo u nas w kolebce, i na to zgoda, że wiele byłoby do życzenia, abyśmy by najdrobniejsze nasze doświadczenia po pismach ogłaszali i tym sposobem naprzód posuwali główną gałęź przemysłu krajowego.

Jednak rolnictwo nie zaspokaja potrzeb całego człowieka, dla tego artykułów rolniczych nie można wyłącznie wskazywać obywatelom-ziemianom za jedyny rodzaj występowania ich w zawodzie pisarskim; zwłaszcza, że jak wspomniałem w mym liście, jest znaczna część ziemian, którzy bezpośrednio nie dotykają się prawie swego zawodu, lecz przez rządców zdaleka czynności gospodarcze załatwiają; ci więc jeźli mają zdolności i powołanie ku temu, dla czegoż nie mieliby uprawiać niwy ojczystego piśmiennictwa w rodzaju jaki za stosowny dla siebie uznają!..... Przecież mogą być i między nimi ludzie światła i dla czegoż nie mogliby wziąść się do pióra i dać nam płód swój poważniejszéj treści i szerszych rozmiarów nad dorywcze obrazki swoich miejscowości, zwłaszcza ci z nich, którzy się czują na siłach do takiego przedsięwzięcia.

Sądzę zaś, że do takiéj pracy sprzyjają im wszelkie uboczne warunki dobrego jéj wykonania, albowiem czas, rozmysł i gruntowne zbadanie przedmiotu więcéj są w ciszy wiejskiéj po ich woli, niżby tego trojga użyć mógł tak swobodnie pisarz *ex professo* w mieście ciągle przebywający: Tego ostatniego często konieczność zmusza do puszczania myśli swoich z biegiem lokomotywy i do rozdrobniania ich w kruszynkach homeopatycznych po fejletonach i gwiazdkach gazety, gdy przeciwnie pisarz ziemianin więcéj stojąc na uboczu piśmiennego ruchu, niedoświadcza tak bezpośrednio tego prądu, który porywa literatów stolicy, ale owszem, więcéj oddany swojéj woli i swéj myśli, rzadziéj występując z lepszem przygotowaniem i głębszym rozmysłem wystąpić może.

Te słów kilka domowych, że tak rzekę, kwestji — dla lepszego wzajem porozumienia się napisać byłem przymuszony: raz, że wszelkie nieporozumienie się z chrześćjańskich nawet pobudek najlepiéj zaraz w samym zarodzie usuwać (a rzeczpospolita literacka przedewszystkiem chrześćjańską być powinna;) powtóre, że zarzutów tak sprzecznych z mem przekonaniem nie mogłem zostawić bez odpowiedzi i bez wyjaśnienia, może nie dość jasno wprzód zestawionéj myśli mojéj: a nadewszystko, że kwestja ta tykając pisarzy ziemia wychodziła także za obręb osobistego przymówie się, i dała pole do poruszenia kwestji ogół piszą ziemian obchodzącéj. Służy ona niejako za dopeł nie treści dwóch pierwszych listów naszych, rozja jąc jednym więcéj punkcikiem światła stanowisk sarzy ziemian w ogólnym piśmiennym ruchu.

Kornel Malczewski.

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert na skrzypcach Prume.—*Paquita.*

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłow*

— I to nie mogę jak pana szanuję; zresztą i tak wiele daję nie znając koni tylko z widzenia...

— Tak ja znowu nie mogę — przerwał Émil — one mię kosztują 1500 zł., a w duszy pomyślał: i tak zarobię, bo na licytacji kosztowały coś do 900.

— Ale o co tu chodzi proszę pana; pan mi oddasz 150 rs. i rzecz skończona; możesz je pan jutro sprzedać i wziąść więcéj, ja nie bronię...

— Kiedy tak, to dobrze; proszę o pieniądze!

— Za pozwoleniem, jeszcze mała drobnostka; wiesz pan, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, więc niech pan z łaski swojéj napisze parę słówek, że mi sprzedaje konie za tyle a tyle, z prawem odkupu do końca jarmarku.

— Jakto? pan mi nie wierzy?

— Ależ dzieciństwo! — skąd takie przypuszczenia! Ja wierzę i bardzo wierzę, tylko to dla formy, nic więcéj. Skoro pan masz zamiar oddania, to po cóż takie skrupuły?

Siadł więc Emil, machnął kilka razy piórem, i za chwilkę 150 rubli trzymając w drżących rękach przeciskał się z niemi do stolika.

Na dworze świtać już poczęło, blade twarze znużonych graczy, jak widma grobowe poglądały z chciwością na leżące stosy papierów. Nasz Emilek najbardziéj rozczochrany, z wyciągniętą szyją i przytłumionym oddechem, śledził najdrobniejszy ruch bankierowskiéj ręki; zrywał się gdy przegrał, odchodził, znów powracał, aż zniecierpliwiony do reszty, stawił ostatki już na waleta, i w minutę... poszły sobie koniki do ludzi.

— Ha! przeklęte nieszczęście! — ostatni raz grałem w mojém życiu! — krzyknął zrospaczony, porwał czapkę, splunął z goryczą i trzasnąwszy drzwiami wyszedł na ulicę.

Ale niby to koniec! — Gdzie krucho tam wszystko się wali; to téż zaledwie postąpił parę kroków zmierzając do zajazdu, wtem trzech brodatych żydków łap go za rękę.

— A żyto, a groch, a pieniądzów moje! — krzykną mu naraz szarpiąc na wszystkie strony.

— Idźcie do miljon... dajcie mi pokój, nie mam czasu, kiedyindziéj...

— Co to nie mam czasu! a na pieniądzów bił czas hę! a groch, oddaj wason, oddaj, oddaj! — wołali nie myśląc go puścić.

— Skądże ja wam wezmę? — odrzekł zdeterminowany — kiedy co do grosza przegrałem.

— Ny co nam do tego, wason jesteś oszust, mi wsadzimy wasana na kriminał; co to jest? mi nie pytamy skąd wziąć, a oddaj!

— Poczekajno Haskiel, poczekajno — mówił już wolniéj stary Fajbuś, odpychając ich na bok. — Wie pon, mi nie takie źli ludzie jak katoliki, mi pana gubić nie chcemi; niech pan od nas odkupi te zborże.

— Ależ za co ja odkupię kiedy grosza jednego nie mam przy duszy?

— A co nam do tego...

— Nie krzycz Hajmek — przerwał znów Jankiel — ja panu powiem ostatnim słowem: pójdziem do pana rejente, on napisze kontrakt że pan od nas kupił zborże za tile a tile pieniądzów; pan wziął zborże, a pieniądzów odda za trzy dni, co nie dobrże?

— A dobrze, dobrze! róbcie co chcecie ja wszystko podpiszę.

— Ny — dodał Hajmek — to nie wsistko jeszcze: wason małoletni, tu musi mame podpisać.

— Róbcie jak chcecie, ale ja do matki nie pojadę.

— To wsadzimi wasana na kryminał.

— A wsadzajcie sobie — odrzekł zdesperowany.

Więc zabrawszy go z sobą do zajazdu, spisali zamiast ugody istny cyrograf nie zapomniawszy o dobrym procenciku, kosztach podróży, furmankach i t. p. Emilek musiał to wszystko podpisać, a w dodatku jeszcze udać rękę matki.

* * *

No i cóż wam jeszcze więcéj mogę powiedziéć? Zbyt prędko nasz bohater doszedł kresu, na jakim próżność stawia zwykle swych ulubieńców.

Skończył się jarmark, Emilek już nie śmiał kazać się matce; więc zaprosiwszy się do jedn z rujnujących się także młodzików, pojechał tym sowo odgrywać rolę obywatelskiego przyjaciela i mocnika.

A biedną, prawdziwie biedną matkę, za tyle rozsądnych poświęceń i ową moc ślepéj miło usłużni żydkowie zrabowali prawie co do joty. jąc się zobaczyć ukochanego Emilka w więzieniu ko fałszerza i oszusta, oddała im wszystko, na część garderoby i futra.

W trzy dni potém, pan Szymon Tarkowski u domiony przez karbowego, przysłał oficjalistę z leceniem objęcia zarządu wójtostwa. Pani Gąsi ska pomieszkała tam jeszcze z tydzień, czekając wrotu synka, ale gdy ten nie dawał znać o sobie, i ostatnia prawie nędza, bo brak najpierwszych trzeb życia, zaczęły natarczywie zaglądać do og conego jéj pustkowia, sprzedawszy ostatnie śl obrączki, najęła furmankę do Lublina, gdzie jakaś kuzynka pierwszego męża, podeszła a b ta wdowa musiała z litości przyjąć ją do sie

Otóż macie szanowni czytelnicy przygotowa obraz pierwszego przebiegu najpospolitszéj u choroby próżnością zwanéj. Zamiarem moim przed okazaniem skutków, od najpierwszego źr zbadać wszelkich wad przyczynę, ich wzrost i liczności na postęp onych wpływające. Tym s bem skreśliłem wam niejako pamiętnik dzie niedoli, tym sposobem macie przed oczyma i j gatunek próżności ludzkiéj. W następném opo daniu noszącém już formę powieści, którą pod n sem: „Nasze Dzieci“ niezadługo pod sąd wasz chani Czytelnicy przedstawię, spotkamy się pr ze wszystkiemi osobami któreście w niniejszych wiadaniach poznali. Tam puścimy naszych boh rów we wspólną grę życia, starcie się z lu i światem, tam w czynie wykażą się skutki, służona nagroda lub kara.

K O N I E C.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Grudnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.

DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 20 Listopada / 2 Grudnia 1855 roku. № 321. Jutro Ś. Franciszka Xawerego Wyz.
Wschód słoń. o god. 7 min. 51. — Zachód o g. 3 m. 48.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w Mikołajewie, dnia 25 Września 1855 r. — Posunięci za wysługę lat, z radcy kolegjalnego na radcę stanu: radca rządu gubernialnego Płockiego Bogusławski. Z radców dworu na radców
kolegjalnych, radcy: prokurat
działu wojskowego w rządzie
Kobyłecki, naczelnik wydziału
go Warszawskiego i członek
we; sędzia sądu apelacyjnego
sądu Zapolski, i byli sędziowi
by Krzyżanowski i Szałowicz:
policji poprawczéj wydziału
trybunału cywilnego w Warsz
nalnego gubernji Warszawsk
urzędu lekarskiego gubernji A
czyciel gimnazjum gubernialn
nauczyciel nadetatowy gimn
Łopuski. Z asesorów kolegjal
misji rządowéj spraw wewnę
naczelnika Swięcki i referent
rady budowniczéj przy tejże
nału cywilnego w Warszawie
ckiego sądu kryminalnego B
wych i prywatnych okręgu n
siński; pełniący obowiązki: a
w Płocku Bilewski i Strzesze
biura zarządu inspektora gło
cki i pisarz kancelarji ziemiań
Z radców honorowych na ase
cy dyrekcji ubezpieczeń Słon
Warszawy Mazurkiewicz; zas
prawczéj wydziału Kaliskiego
klasy 16j w komisji rządowéj
wnych Jasiński. Na radców
szlacheckiego w Warszawie
gjalnych, nauczyciele: starsz
w Płocku Kronikowski i młod
klasach w Pułtusku Salamonc
łu w rządzie gubernialnym W
sora sądu policji poprawczéj
wski; w dyrekcji ubezpieczeń,
ski i p. o. referenta Włodarsk
Warszawy Kolenda: tłumacz
domskiego Sławiński i w są
ckiego p. o. pisarza Jeziork
Filleborn. Z sekretarzy gub
gjalnych: dziennikarz i archi
du greko-unickiego w komisji
i duchownych Kamieński; p.
w gubernji Płockiéj Wodzińs
wy: kontroler Zagrabiński, i p
ski. Z regestratorów kolegjalnych na sekretarzy gubernialnych. w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych: sekretarz klasy 3éj Burba: p. o. pomocnika expedytora Czosnowski i urzędnicy kancelarji Giedroić, Wysocki, Kopczyński i Chawłowski; w magistracie m. Warszawy: inspektor urzędu miar i wag Czartoryski i regestrator Sieklucki; pisarz w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego Sulimierski. (D. n.)

…rator królewski przy trybunale cy-
…ubernji Warszawskiéj w Wars
…daje do wiadomości, że Kwiatuszyński Ma
…rzy sądzie pokoju okręgu Orłowskiego, po
…wéj kaucji, wykonywanie obowiązków urz
…ściwych, ma sobie dozwolone.—Warszawa
…opada 1855 r.— A. Sadkowski.

…ynności odbyć się mających przy zwijaniu
… klasy 86éj loterji i wliczaniu tychże do k
…iągnieniu wygranych 5éj klasy, niemniéj
… koła numerów pozostałych wyznaczeni zo
…tejszego miasta, jako delegowani czynny ud
…biorący, jako to: WW. Paweł Jaworski, San
…isław Jagodziński, Karol Roesler, Mikołaj J
…ol Dziarkowski, Stanisław Lesser, Wilhelm L
…y Morytz, Tadeusz Lipiński, Alexander Len
…icki, Jakób Naimski, Roch Zawadzki, Robert
…yn Gwozdecki, Jan Bauer, Żelazowski.

…ściele OO. Kapucynów jutro w poniedziałek
… godzinie 9éj z rana, odbędzie się żałobne
…a duszę ś. p. Józefa Wagner, b. artysty mu
…astępnie emeryta. na które pozostała wdo
…aciół nieboszczyka zapraszają.

…OMOŚCI ZAGRANICZN…

ANGLJA.

26 Listopada. Meetyngi na korzyść pol
… w celu objawienia osobistych oskar
…dowi Palmerston i stronnictwu wojen
…owemu zarówno, odbywają się bezustan
…nych jak drugich objawia się coraz żyw
…owa tych oskarżycieli lorda Palmers
… wszelką miarę, wzięli oni sobie za
…do wystąpienia przed sądem bądź jako
… bądź jako oskarżony, ale dotychczas wi
…waza on na nich wcale. Ta agitacja rów
…a przeciw której ona jest wymierzo
…idocznie zgnilizną polityczną. Położe
… tego zależy żeby potrafiła tak oskarżyci
…rżonych potężnem wysileniem spędzić
…yczuej.
…łoski o bliskiém rozwiązaniu parlament
…rzymały nowego potwierdzenia, ale w og
…okojnością oczekują tı jutrzejszego wiecz

ra. Zresztą dziwnem jest, że *Morning Chronicle*, która pracuje nad zwaleniem lorda Palmerston, zaleca rozwiązanie parlamentu, kiedy tymczasem *Morning Advertiser* który zawsze z wielką uprzejmością ostrzega pierwszego ministra o każdem niebezpieczeństwie, obecnie odradza rozwiązanie Izby.

Jako nader ważny wypadek uważać należy to, że rząd angielski wysłał jednego oficera do Francji w celu zbadania tamtejszego systemu poboru do wojska.
… Anglji, odpowie-
…ani myślić, bo cho-
…zi pozbawionych u-
… wojny, ale wojna
…etyczny powab dla
…wet mówić o niej.
…ego stanowią klasy
… która z rent żyje.
…zeństwa w Anglji,
…wodu wojny. Woj-
… robotników miej-
…w przemysłowych.
…y na skórze niedź-
…otni liweranci, ma-
…wy są wyższe, no-
… kursów, nakoniec
…n.
…ał dziś do Paryża.
…u 1 grudnia wsią-
…lexandji i do Indji
…zybyć w styczniu.

…zestępców istnieje
…ormatory Schools.
… twierdzenia *Time-*
…opców, a tymcza-
…ów od roku 1846
…przysięgłych uzna-
…, nie mających lat
…się przeszło 4.000
…uż po drugi, trze-
…m. *Times* propo-
…zkół poprawczych
…ie ubogich rodzin
…ezpłatnie, a za in-
…zice ich mają pła-
…alną lekcją, któréj
…sach aż nadto po-
…*e Pr. Zeitung*).
…azety *Nord:*
… do jakiego sto-
…i. Doszliśmy do
…cja jaką czyniono

ULICA FRANCISZKA…

HANDLE…

Urywek ze szk…

pod…

HANDLARZE STARO…

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Oprócz sklepów bławatnych których jest nieprzeliczona ilość, gałęzią najbardziéj uprawianą na Nowiniarskiéj i Franciszkańskiéj ulicy, są handle starzyzny. Odznaczają się one nie szczególną powierzchownością, za szyld ich zwykle służy jaki stary bez wartości już surdut rozwieszony przy murze na gwoździach, a czasem dla ozdoby pomięty kapelusz lub buty lakierki gwoździami do muru przybite. W ostatnich czasach, ponieważ cywilizacja i tam się już przedarła, miejsce tych odwiecznych szyldów zajmują jedna albo dwie tablice malowane olejno, gdzie fantazja malarza starozakonnego, wysiliła się na najdziwaczniejsze ubiory eleganckie, o jakich tylko pomyślić można. Napisy pod temi szyldami ułożone nowym zupełnie stylem i ortografią, uderzają swoją oryginalnością. Są one po większéj części

…językach, w rossyjskim, polskim i hebr
…sem czterech bo i niemiecki się do n
… Ale sam Mezofanti miałby tam do rob
…chciał wytłumaczyć i uporządkować tę d
…szaninę wyrazów. Widziałem naprzykł
…nemi szyld taki: Jest tan wymalowany
…kołku frak granatowy z złotemi guzikan
… niego zaś rozłożone kamizelka, krawatk
rękawiczki, spodnie, buty oraz ine przybory do o-porządzenia się potrzebne, nawe lorynetka i zegarek z łańcuszkiem. Temu wszyskiemu przypatruje się oblizując usta jakiś chudzina, w najlżejszem płóciennem ubraniu, który widno przybył tu się oporządzić. Z drugiéj zaś strony szldu, jakiś majster pracuje przy warsztacie nad przdmiotami niepodobnemi do określenia, które jedniże napis pod spodem objaśnia. A ten napis brzmjak następuje:

„Tutaj dostać można wszelkih starich i nowich rzeczów od nogów do głowina paryzkie mode. I tu także mieszka Berek Moszl picznitarz od herbów wyrżnienia co on terminował w Berlinie. Bardzo proszę wejszcz.“

A niech was nie dziwi to łączenie pieczętarza z handlarzem starzyzny bo tak e najczęściéj dzieje, że naprzkład na wschodniéj stnie jednego sklepu są czapki i futra, a na zachodni samowary i handel korzenny. Co kto lubi.

… są owi żydzi o
…hodzą po mieście
…d jest wybornym
… tem przekonać.
…ich i dać mu ja-
…d już w swoim
…tu zwykle dwa
…szczając tedy że
przedmiot wart jest złotych ośmnaście, żyd już oznaczył sobie na niego cenę złp. dziewięć bo i on po niższéj cenie od rzeczywistéj wartości musi go odstąpić. Ale i tych dziewięciu złotych nigdy o d razu nie da. Z początku się zapyta jaką ty cenę na ten przedmiot naznaczasz, czy nie masz co innego do sprzedania, bo hurtem jakoś starzyzna taniéj się zbywa, czy nie masz co dać mu w dodatku. Jeżeli on ma już koniecznie cenę nałożyć, to ci zaofiaruje dwa albo trzy złote i dopiero będzie po kilka groszy dodawał, będzie wychodził, znowu się wracał, będzie oglądał towar na wszystkie boki, aż dopóki nie dojdzie do oznaczonéj już z góry przez siebie ceny, wówczas jest twardy jak kamień i ani grosza nie postąpi, bo sam zna siebie że jest nieomylnym w sądzie. A jeżeli odejdzie, nie probuj sprzedawać u drugiego, drugi niewątpliwie więcéj ci nie da, bo każdy z nich jednako taksuje i jednako się zna na towarze. A nie myśl żeby cokolwiek uszło przed

DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 18/30 Grudnia 1855 roku. № 346. Jutro Ś. Sylwestra Pap.
Wschód słoń. o god. 8 min. 12. — Zachód o g. 3 m. 55.

Dnia jutrzejszego w kościele KK. Franciszkanów przypada odpust zupełny, nadany od stolicy Apostolskiéj, na podziękowanie Panu Bogu, który nam łaskawie przeżyć dozwolił rok kończący się, również aby Go ubłagać na następny, który przy łasce niebios abyśmy w dobrym zdrowiu mogli przepędzić. Nieszpory i cały porządek do tego nabożeństwa przepisany, rozpocznie się o godzinie 5éj wieczorem, na które wszystkich wiernych chrześcjan uprzejmie zaprasza się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu
(C i
III. Przez rozporządze
dzielnych, w wydziale ko
i duchownych, mianowa
duch., według rozkazu N
roku, były pomocnik na
straży granicznéj 14éj k
mistrza klasy 2éj; podr
dziennikarza wydziału a
rządowéj; adjunkt 1szy
dzie gubernialnym Rado
strza oddziału rachuby
junkt 1szy oddziału wyzn
Radomskim Jan Pajewsk
działu administracyjneg
adjunkt 2gi wydziału p
Radomskim, radca hono
1go oddziału wyznań i
nialnym; pomocnik adj
Radomskim, sekretarz g
dnika do szczególnych
nym guber. Radomskiéj;
cyjnego w rządzie gube
o. tłumacza pism rossy
nym; podrachmistrz wy
guber. Lubelskim Anton
goż wydziału; kancelist
Uszyński, p. o. podrach
w tymże rządzie gube
wojskowo-policyjnego w
wandowski, p. o. rachm
wydziału wojskowo-pol
Henryk Lenczewski, p
kancelista rządu gub. P
kretarza wydziału wojsk
gubernialnym; kancelist
Ludwik Bielicki, p. o.
mistrz biura naczelnika
łagowski, p. o. sekretar
czyna w gub. Augustow
strza Grajewa w tejże
Szczekocin w guber. R

burmistrza m. Szczekocin w tejże gubernji: sekretarz biura naczelnika pow. Krasnostawskiego Józef Kozarski, p. o. burmistrza m. Krasnegostawu w guber. Lubelskiéj; sekretarz kwaterunkowy magistratu m. Biały w gub. Lubelskiéj Karol Chlipalski, p. o. burmistrza m. Terespola w tejże gubernji; expedytor rządu guber. Lubelskiego, sekre. koleg. Ludwik Kosicki, p. o. burmistrza m. Kazimierza w gub. Lubelskiéj: były zastępca burmistrza m. Wolanowa Jan Thierbach, p. o. burmistrza m. Lipska w gub. Augustowskiéj; aplikant biura naczelnika pow. Pułtuskiego Wład. Nowakowski, p. o. burmistrza m. Solca w gub. Radomskiéj; burmistrz m. Gielniowa w guber. Radomskiéj Józef Osiecki, p. o. burmistrza m.
w tejże gubernji; b. kasjer m. Go
iéj Jan Wiśniewski, p. o. inspekt
ejże gubernji; kancelista magistra
wskiéj Alexander Jaskółkowski, p.
wego w tymże magistracie; były
owa w gubernji Lubelskiéj Karol
a kwaterunkowego w magistraci
ji. — Przeniesieni dla dobra służ
dry w gubernji Warszawskiéj,
pełniącego obowiązki burmistrz
gubernji; burmistrz miasta Rad
a pełniącego obowiązki burmistr
w tejże gubernji, i burmistrz mi
Morawski, na p. o. burmistrza m
ji.
Komisja rządowa spraw wewnętrz
do wiadomości pp. lekarzy, że
karskie następujące: w gubernji
karza miejskiego w m. Brzezinac
, w gubernji Lubelskiéj, posada
ege, z płacą rsr. 375 rocznie i p
płacą rsr. 225; w gubernji Płock
ąża, z płacą rsr. 225 rocznie;
posada lekarza domu badań w Sa
0. — Osoby lekarskie, pragnąc
ać, winny zgłosić się z podaniem
raw wewnętrznych.
r e k c j a u b e z p i e c z e ń
ci osób interesowanych, że dla
knięcia czynności rachunkowo-k
ogólnego rezultatu z działań rok
bezpieczeń poczynając od włącz
856 roku, aż do 20 stycznia (1
ę trudnić ani poborem, ani w
wszystkich interesentów, aby
56 roku z opłatą przypadającéj
szyli, lub nawzajem, gdy im wy
biór onéj zgłosili się. — Wars
a 1855 roku. — Prezes, radca
— Naczelnik kancelarji, M i e d z
Wkrótce w teatrze wielkim dany
cach p. Franciszka Prume.
Zapowiedziane w Kalendarzu

rok 1856 dzieła, wyszły już z druku nakładem tegoż i są do nabycia w znaczniejszych księgarniach: *Uśmiech losu* powieść Włodz. Wolskiego w 3ch tomach, rs. 3. — *Wędrowiec leśny* tomów 6, rs. 3 kop. 60. — *Człowiek ze świata podziemnego* tomów 4, rs. 2 kop. 25. — *Krzyż żelazny*, kop. 75. — *Pięćdziesiąt lat*, 75 kop.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

I.

(Wyjątek z przedstawionego przez jenerał - adjutanta księcia Gorczakowa dziennika działań wojennych, od 7 (19) do 25 Listopada (7 Grudnia.)
5go Listopada (7 Grudnia) nic na
sługującego w Krymie nie zaszło;
warowni północnych, sprzymie-
rozkopywać baterji i przykopów
4go i 5go, oraz wznosić wały
m i 6m.
e naszych pozycji i koło Eupato-
tyczki straży przednich, przyczém
Bałakławcy brali stale górę nad

iałań znajdują się w załączoném
ennym jenerał - adjutanta księcia

II.

książę Gorczaków, donosi dnia 8

n. dwie seciny kozaków Czarno-
koło Kerczu silny szwadron An-
y Viviana, przyczém zabrano do
wadronu Anglika i 47 niższych

spie Krymskim wszystko idzie po-

O ARMJI POŁUDNIOWEJ, ORAZ SIŁ
LĄDOWYCH JAK I MORSKICH
W KRYMIE.
M. Bachczyseraj.
855 roku.
gdzie stoją straże przednie, jak i
przodowemi rozmaitych oddzia-
w tych czasach dawała, ku szcze-
owoleniu, najgodniejsza pochwały
a o czujności, przenikliwości i wa-
lników oddziałów pomienionych,
si zaszczyt.
są następujące wydarzenia, które
ści powierzonych mi wojsk.
o 2éj po południu, pułk kozaków
łkownika Wałujewa, stanowiący

DZIECIĘ
OP

Autora Kłopot
(C

— Ny, ja sam k
będzie miał ze 6 korcy żyta.

— Ha! że ten stary papla wszystko wygadać musi.

— No, a po czemu?

— Po 60 groch, żyto po 40.

— Niech się W. pan nie droży, ja gotówkiem zapłacę...

I znowu po takich samych targach p. Emil sprzedał z ośm korcy; żyd dał zadatku 300 zł. obiecując przyjechać we środę po zboże.

— To mało jeszcze! — powiedział sobie nasz bohater wsiadając na koń, jedźmy do miasta. Skierował się więc koło lasu na drogę, i szczęśliwy z tak łatwych operacji, przemyśliwał nad dalszym ciągiem.

Poranek był prześliczny, mnóstwo włościan i włościanek świętalnie przybranych ciągnęło ku miastu, i pieszo i wózkami, część do kościoła, część na targ,
o zwykle bywa w niedzielę.
biegała lotem strzały jaka na
węgierski będące podówczas
obywateli, Emil upatrywał
sował naprzód. A wtem w
ugi tuman kurzawy, olbrzy
go Emilka, przezeń zaś prze
zeci wózek włościański wy
płu ciężkiemi worami ze zboż
wytężając swe siły, chłopst
smagając batami, a na ostatniéj furze
bowy czy włodarz, pół po miejsku już przebrany, i podnosząc co chwila opasłe ciało, kieruje tym łańcuchem paląc najspokojniéj z króciutkiéj fajeczki.

Przemyślnemu Emilkowi tego tylko potrzeba; — w jednéj chwili już osnuł projekt, a skrobnąwszy konia siarczyście po żebrach, dalejże naprzód ku miastu.

Z początku trzymał się niezbyt odlegle jadącego taboru, ale gdy podjechali bliżéj miasteczka, przyspieszył biegu, wpadł jak szalony w rynek, uwiązał konia przy słupie jednego z podcieni żydowskich, a sam z całą żywością wszedł do sklepu.

— Kochany panie Haskiel! — zawołał do siedzącego poważnie za kantorem izraelity — bój się Boga dajno mi na minutę 400 zł.

— Ny, a skąd ja wezmę — odrzekł nie rusza-
proszony. — Niech mi pan odda
ędę miał.
jak Boga kocham, oddam, tylko
omego co jedzie do Krakowa, i
. do sprawunków. Nie bój się ku-
esz, patrzaj oto wiezą moje zboże
dźno panie Haskiel, a dawaj!
? — spytał jeszcze obojętnie ku-

roch, słowo honoru daję, a da-
wyciągając rękę i przebierając nogami z niecierpliwości.

— Jakto rżyto, kiedy pan ma tilko na dziesięcinę.

— O! przecieżbym cię nie zwodził darmo; z proboszczem się ułożyłem, a ot fury jadą, pójdźże zobacz, sprzedam ci o dwa złote na korcu taniéj — i pociągnął go za rękę ku drzwiom.

W istocie wózki już wtaczały się na rynek, żyd popatrzył, zawahał się trochę, lecz naglony przez Emilka, wysunął szufladę i wyliczył 400 zł., zamawiając sobie trzy złote taniéj na korcu.

— Dobrze, dobrze, obejrzyj sobie tymczasem poczciwy panie Haskiel, ja palnę na pocztę, gdzie ten znajomy czeka. Do widzenia, do miłego widzenia!

I zabrawszy ową kwotę, dosiadł czemprędzéj konia, pobiegł cwałem w przeciwną ulicę, z niéj bo-